Nr 139 Kraków, Sobota 28 Maja 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. a numer poświąteczno-niedzielnego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19.

Konferencya Koła Polskiego z bar. Bienerthem.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 maja.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godz. 12 w południe udało się prezydyum Koła Polskiego do prezydenta ministrów bar. Bienertha celem odbycia konferencyi w sprawach krajowych i w sprawach parlamentarnych. Od zachowania się prezydyum Koła zależeć będzie dalszy rozwój sytuacyi parlamentarnej.

Dziś w parlamencie krążyły pogłoski, że budżet państwowy nie będzie normalnie załatwiony, ponieważ prace komisyi idą powoli. W takim razie rząd musiałby przedłożyć prowizoryum budżetowe na II. półrocze 1910 r.

Gdyby musiało być wygotowane prowizoryum budżetowe i gdyby parlament nie załatwił normalnie budżetu — wystawiłby sobie przez to świadectwo politycznego ubóstwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Pol. Cor.“ donosi, że przedmiotem konferencyi prezydyum Koła polskiego z bar. Bienerthem były wyłącznie sprawy: 1) kanałowa; 2) sprawa sankcyi uchwały Sejmu galicyjskiego w sprawie handlu zewnętrznego Galicyi.

Do sprawy kanałowej odniósł się bar. Bienerth bardzo przychylnie i oświadczył, że do parlamentu wniesione zostanie przedłożenie o stanie robót technicznych około budowy kanałów.

Co do sankcyi ustawy o handlu zewnętrznym Galicyi oświadczył bar. Bienerth, że rząd przyjdzie w tej sprawie w swoim własnym projektem.

Memoryał Rusinów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie ruscy wręczyli dziś bar. Bienerthowi memoryał z życzeniami ruskiemi w sprawie uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Memoryał podnosi, że Rusini żądają na razie utworzenia osobnej instytucyi z 3 wydziałami: prawniczym, filozoficznym i teologicznym, któraby się z czasem przemieniła w samodzielny uniwersytet ruski z siedzibą we Lwowie. Jeżeli rząd spełni to żądanie Rusinów i wyłączy wszystkie ruskie katedry z dzisiejszego uniwersytetu we Lwowie celem stworzenia na razie osobnej ruskiej instytucyi a następnie ruskiego uniwersytetu, Rusini gotowi są uznać charakter polski lwowskiego uniwersytetu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister-rodak Dr Dulęba konferował dziś przez długi czas z posłem ruskim prof. Kolessą, w sprawie wniesionego przez Rusinów memoryału

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Sąd kraj. karny w Krakowie domagał się wydania p. Daszyńskiego z powodu przekroczenia z §§ 486, 489 u. k.

Prez. min. Bienerth odpowiada na interpelacyę p. Hribara w sprawie uprzywilejowania niemieckich kolonistów w Bośni i Hercegowinie. Na podstawie pisma wspólnego ministerstwa skarbu zaznacza prezydent ministrów, że Niemcy, o których mówi interpelacya, nie są poddanymi państwa niemieckiego, lecz węgierskimi — narodowości niemieckiej. Od r. 1906 odbywa się już kolonizacya nie przez poddanych austro-węgierskich, lecz przez krajową ludność, która potrzebuje gruntu.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą o korpusach wojskowych.

Prezydent apeluje do posłów, aby ze względu na krótki czas i obrady komisyi budżetowej, możliwie się streszczali.

Po przemowie pp. Winarsky'ego i Stötzla dyskusyę zamknięto i obrady przerwano.

Nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad wnioskami w kwestyi uniwersyteckiej.

W dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie uniwersytetów zabrał głos minister oświaty Stürghk.

Zgon Gawalewicza.

(Patrz art. po kronice).

Lwów. (T. B.) Pogrzeb Gawalewicza odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 4 popołudniu. Z powodu udziału personalu teatru in corpore w pogrzebie jutrzejsze popołudniowe przedstawienie w teatrze odwołano.

Stan zdrowia ciężko chorej wdowy jest wprawdzie bardzo poważny życiu jej jednakże nie grozi niebezpieczeństwo.

Lwów. (Tel. pryw.) Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich postanowił złożyć na trumnie śp. Maryana Gawalewicza wieniec z napisem: Zasłużonemu pisarzowi, Tow, dziennikarzy polskich. Dalej uchwalono przesłać na ręce wdowy pismo kondolencyjne oraz wezwać wszystkich członków do gremialnego udziału w pogrzebie.

Katastrofa łodzi podwodnej.

(patrz „Z chwili bieżącej“).

Paryż. (T. B.). Według urzędowego doniesienia na pokładzie „Plouviose“ znajdowało się trzech oficerów i 22 żołnierzy.

Calais. (T. B.). Wszystkie usiłowania ratunkowe zostały zaniechane. Łódź podwodną „Plouviose“ uważają za straconą.

Calais. (T. B.). Wczoraj o godz. wpół do 7-ej popoł. udała się na miejsce wypadku łódź podmorska „Vantos“. Dwaj nurkowie opuścili się na dno morza. Akcya ratunkowa trwała do godz. wpół do 8-ej wieczorem, poczem załoga ratunkowa powróciła do portu, oświadczając, że jest niemożliwem wejść w kontakt z „Plouviose“ i dowiedzieć się czy załoga jeszcze żyje. W głębi morza płynie silny prąd wody.

Calais. (T. B.) Przybył tu minister marynarki i polecił przystąpić do pracy ratunkowej celem wydobycia zatopionej łodzi podwodnej. Ponieważ dziś prąd powietrza słabszy i morze spokojniejsze, nurkowie starają się dotrzeć do łodzi podwodnej.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 Maja.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie akcye galic. Karpackiego Tow. naftowego spadły o 10 K na sztuce, tak, że teraz stoją nominalnie 847 K. Ten wielki spadek kursu nastąpił wskutek niskiej dywidendy.

Wogóle na giełdzie był brak chęci do kupna. Kursa papierów spadły.

Kristofy — zrzekł się kandydatury.

Budapeszt. (Tel. wł) Były minister spraw wewnętrznych w gabinecie Fejervarego, Kristoffy ogłosił pismo, w którem oświadcza, iż zrzeka się kandydatury na posła do sejmu, ponieważ gabinet hr. Khuena prowadzi wobec niego grę podwójną.

Kristoffy miał uchodzić za kandydata stronnictwa pracy narodowej czyli partyi rządowej. Tymczasem władze komitatowe go zwalczają a popierają go tylko Słowacy. Kristoffy oświadcza, iż nie chce być kandydatem nie — węgierskim ale słowackim i dlatego zrzeka się kandydatury

Wybory w Bośni.

Sarajewo. (T. B.). Przy wczorajszych wyborach z kuryi inteligencyi wybrano dla 4 mandatów katolickich oficyalną listę centralnego komitetu katolickich urzędników.

Proces Hofrichtera.

Wiedeń. (Tel. wł.) W procesie Hofrichtera sąd wojenny zebrał się dziś w dalszym ciągu o godzinie 8·30 rano, Prawdopodobnie jutro pod wieczór zapadnie wyrok.

Sprawa finlandzka.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Prezydyum Dumy postanowiło postawić na porządku dziennym ustawy w sprawie Finlandyi jeszcze przed feryami letniemi.

Petersburg. (Tel. wł) Rząd rosyjski zażądał od Dumy **uchwalenia pożyczki 11 milionów rubli na budowę koszar wojskowych w Finlandyi.**

Natychmiast po wybudowaniu koszar nastąpi tamże dyslokacya wojsk rosyjskich na południowym brzegu Finlandyi i wzdłuż linii Petersburg-Helsingfors.

Upadek powstania albańskiego.

Konstantynopol. (T. B.) Depesza walego z Kossowo donosi pod datą 25 bm., że w całym wilajecie panuje spokój. — Ludność wiejska wydaje broń.

Ultimatum mocarstw.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że mocarstwa opiekujące się Kretą — zostawiły Zgromadzeniu narodowemu i rządowi kreteńskiemu ultimatum w tym kierunku, aby w przeciągu dwóch tygodni mahometańscy posłowie dopuszczeni zostali do prac Zgromadzenia narodowego bez składania przysięgi na wierność królowi greckiemu. W przeciwnym razie mocarstwa obsadzą **wyspę wojskiem.**

Wypadek automobilowy.

Insbruk. (T. B). W miejscowości Laus automobil fabrykanta Baura najechał chłopa siedzącego przed swoim domem i zabił go. Podróżni, siedzący w automobilu doznali znacznych okaleczeń.

Tryumf Paulhama

Werona. (T. B.) Na wczorajszym konkursie awiatycznym o najwyższy wzlot pierwszą nagrodę 10.000 lirów otrzymał Paulham — wzniósłszy się na wysokość 1163 m.

Demonstracye przeciw Argentynie.

Berlin. (T. B.) Z Rio de Janeiro donoszą, że w licznych miejscowościach odbywają się demonstracye przeciw Argentynie, W Bahia i Santo napadnięto na argentyńskie domy konsularne i zerwano z nich godła. Dzięki energicznym zarządzeniom władz przywrócono porządek. — Konsulatów strzegą liczne straże.

Z chwili bieżącej.

Trzesienie ziemi. Z Strassburga telegrafują: Trzęsienie ziemi, które odczuto w Szwajcaryi, dało się także i tu odczuć. W Alminsterol było wstrząśnienie tak silnem, że ludzie, którzy wdziewali obuwie zostali obaleni, zaś łóżka przesunięte.

Z Berna donoszą: Wczoraj o godz. 7:20 rano odczuto w większej części Szwajcaryi silne trzęsienie ziemi.

Katastrofa okrętowa. Z Calais telegrafują: Łódź podwodna „Pluviose“ została zatopiona przez parowiec pakunkowy, 23 osoby zginęły. Katastrofa okrętowa koło Calais zdarzyła się w chwili gdy łódź podwodna odbywająca ćwiczenia w zanurzaniu się, znajdowała się pod parowcem.

O szczegółach katastrofy donoszą z Calais: Parowiec „Pas de Calais“, który jechał do Dowru, wyjeżdżając z zewnętrznego portu w Calais, otrzymał uderzenie. Sądzono, że okręt uderzył o zanurzoną we wodzie boję. Nagle wyłoniła się z wody część łodzi podwodnej. Kapitan okrętu kazał spuścić na wodę łódź i załoga opukiwała ściany łodzi podwodnej, lecz nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Wkrótce łódź podwodna znikła pod powierzchnią wody. Parowiec jechał w chwili katastrofy z pełną szybkością. Na wybrzeżu zebrało się wielu ludz, którzy śledzili akcyę ratunkową. W mieście panuje poruszenie z powodu katastrofy.

Pojmanie przywódców albańskich. Z Salonik donoszą: Wojska pojmały koło Gihlan trzech znaczniejszych przywódców Albańczyków, wraz z towarzyszącymi im Albańczykami. Będą oni postawieni przed sądem wojennym. Rozbrojenie w okręgu Drenica postępuje dalej.

Piątkowa konferencya Koła polskiego z baronem Bienerthem.

Z kół poselskich polskich w Wiedniu otrzymujemy następujące informacye:

Na piątek dnia 27 b. m. zaprosił prezes ministrów baron Bienerth całe prezydyum Koła poskiego, celem odbycia zasadniczej konferencyi w następujących sprawach: w sprawie budowy kanałów galicyjskich, w sprawie wykonywania ustawy Sejmu galicyjskiego, żądającej, aby prowadzono osobną statystykę handlu zewnętrznego Galicyi, w sprawie podwyższenia podatku od wódki i w sprawie uregulowania finansów krajowych

Ustawa kanałowa, uchwalona jeszcze w 1901 roku, pozostała do tej pory na papierze. Jest to przecież sprawa zbyt ważna, by Koło polskie miało się zgodzić na rzucenie owej ustawy do kosza. Koło polskie musi się stanowczo domagać od rządu, by ta sprawa, mająca dla Galicyi pierwszorzędne znaczenie, została pomyślnie załatwioną. Ustawę kanałową uchwalono owego czasu jako odszkodowanie za bardzo kosztowne i tylko dla kilku krajów koronnych użyteczne koleje alpejskie. Koleje alpejskie wybudowano. Kosztowały one daleko więcej, niż opiewał preliminarz. Nadto dają one stały deficyt roczny, za który płacić muszą wszystkie kraje koronne, choć tak zwane koleje alpejskie wychodzą jedynie na pożytek Styryi, Górnej Austryi, Karyntyi, Tryestu i — z szkodą Wiednia — na pożytek Niemców Rzeszy niemieckiej.

Słusznie więc Dolna Austrya, Morawy i Galicya domagają się, by dano im kanały jako odszkodowanie za wydatki już poczynione i nieustannie czynione na owe koleje alpejskie. Argument pana ministra skarbu, że rząd nie posiada pieniędzy na wykopanie kanałów, nie jest rozstrzygającym, ponieważ w ten sposób każda ustawa uchwalona przez parlament i sankcyonowana przez monarchę, mogłaby pójść do kosza według zachcenia tego lub owego z ministrów. — Prezydyum Koła polskiego wyłoży baronowi Bienerthowi wszystkie te sprawy zupełnie jasno i dobitnie. Jest pocieszającym fakt, że w tem domaganiu się o wykonanie ustawy kanałowej Koło polskie nie pozostanie odosobnionem. Posłowie wiedeńscy stronnictwa chrześcijańsko-społecznego domagają się na równi z Kołem polskiem budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła.

Ustawa sejmowa w przedmiocie organizacyi statystyki handlu zewnętrznego Galicyi, mająca wejść w życie 1 stycznia 1911 roku, posiada zasadnicze znaczenie. Sprawozdawca o tym wniosku posła Battaglii i towarzyszy poseł Dr Adam słusznie napisał, co następuje: „Należycie zorganizowana statystyka handlu zewnętrznego Galicyi, statystyka przywozu i wywozu ma dla rozwoju gospodarczego kraju doniosłe znaczenie, jest — rzec można — warunkiem i podstawą dla nowej, świadomej celu polityki ekonomicznej. Bez takiej statystyki niemożliwem się staje zestawienie bilansu handlowego, od którego znowu w wysokim stopniu zależy bilans płatniczy danego kraju“.

Dla Galicyi — streszczamy wywody sprawozdawcy — jest rzeczą ważną, aby bilans płatniczy przedstawiał się jasno — ponieważ stwierdzenie okoliczności, czy bilans płatniczy jest czynny czy bierny, wpływa na kredyt zarówno publiczny, jak i przedsiębiorczy. Dalej bez dokładnej statystyki przywozu i wywozu nie wiadomo wogóle, jakie gałęzie przemysłu mają w Galicyi widoki rozwoju i jakim działom produkcyi krajowej należy zapewnić pomoc finansową kraju. Także dla układu taryf kolejowych statystyka handlu zewnętrznego ma pierwszorzędne znaczenie. Tę statystykę galicyjską można oprzeć na tych samych podstawach, na jakich się opiera statystyka handlu zagranicznego w Bośni i Hercegowinie. Nadto warto uwzględnić podstawy, na jakich się opierała statystyka handlu zakrajowego Węgier od 1882 roku do 1899 roku. Sejm galicyjski uchwalił tę ustawę. Chodzi więc teraz o wprowadzenie jej w życie z pomocą rządu, ponieważ bez pomocy rządu nie podobna pomyśleć o zorganizowaniu odnośnej służby statystycznej i o zebraniu odnośnego materyału statystycznego.

Baron Bienerth wie doskonale, że podwyższenia podatku od wódki nie uzyska, jeżeli poprzednio nie porozumie się z Kołem Polskiem w sprawie uregulowania finansów krajowych. Powiedziała to wyraźnie rezolucya Koła Polskiego, uchwalona na posiedzeniu w dn. 15 kwietnia. Uregulowanie finansów krajowych nie jest sprawą wyłącznie galicyjską. Wszystkie kraje koronne mają wspólny interes zapobieżenia coraz to większemu niedoborowi budżetów krajowych. Nawet bogate Czechy stoją, jak wiadomo, przed konkursem. Prezydyum Koła Polskiego nie będzie tedy odosobnionem, żądając od barona Bienertha uregulowania finansów krajowych i zapewnienia im nowych źródeł dochodu.

Wszystkie sprawy, które Koło Polskie poruszy podczas piątkowej konferencyi z baronem Bienerthem posiadają doniosłe znaczenie dla gospodarczego rozwoju Galicyi. Nie należy ich lekceważyć i uważać je za drobnostki. Życie ekonomiczne krajów i ludów składa się właściwie z owych drobnostek niby z cegieł, które razem spojone dają gmach olbrzymi i trwały.

Plon neoslawizmu.

Jak już wiemy z telegramów, „pojednawcza komisya polsko-rosyjska“, która od kilku dni obradowała w Petersburgu, zakończyła — jak było zresztą do przewidzenia — swój krótki, a tak nieszczęśliwy żywot. Komisya wprawdzie przed rozejściem się spisała protokół, w którym zaznacza, że „czasowo przerywa obrady“ z powodu... ustąpienia z komisyi hr. Bobrińskiego i choroby drugiego członka komisyi M. Lwowa. Nie ulega jednak wątpliwości, że „czasowe przerwanie obrad“ oznacza fiasco akcyi neosłowiańskiej, którą rozmaici Bobrińscy zaprowadzili w błoto „istinno-ruskiego“ nacyonalizmu. To też nawet tak żarliwi neoslawiści, jak polscy członkowie komisyi „pojednawczej“ (R. Dmowski, L. Dymsza, J. Olizar, Świerzyński, L. Straszewicz), którzy wbrew całej opinii polskiej usiłowali układać się z takimi czarnosecinowymi polakożercami, jak hr. Bobrinskij — dziś w liście do Dra Kramarza — jak donosi dobrze poinformowany korespondent warszawskiego ugodowego „Słowa“ złożyli wreszcie oświadczenie, że „w dzisiejszych warunkach politycznych uważają projektowany zjazd słowiański w Sofii za nie na czasie, gdyż o ileby się odbył, nie miałby wcale tych tendencyi, które kierowały zjazdem praskim i nie miałby charakteru neosłowiańskiego, wobec czego **Polacy w zjeździe sofijskim uczestniczyć nie mogą.**“

Skończyła się zatem wstrętna maskarada „neosłowiańska“. I z tego moglibyśmy się tylko cieszyć, gdyby oszustwo polityczne, ofiarą którego padliśmy, przyniosło nam tylko nowe rozczarowania. Niestety, neoslawizm, którego podstawą miała być równość i wolność wszystkich narodów słowiańskich, stał się tylko płaszczykiem do nowych zakusów rusyfikacyjnych nie tylko w Król. Polskiem, ale i tu w Galicyi!

Na smutnych kartach naszych dziejów porozbiorowych niema też chyba jaskrawszego przykładu niegodziwości i obłudy naszych wrogów, jak ta komedya neosłowiańska! Ci, co na pamiętnej konferencyi praskiej. wobec przedstawicieli całego świata słowiańskiego najgłośniej krzyczeli o pojednaniu polsko-rosyjskiem — w Petersburgu stanęli wśród najzaciętszych naszych wrogów. Dla takich neoslawistów, jak hr. Bobrinskij, nawet rząd Hurków i Skałłonów był jeszcze zbyt łagodny dla Polaków... To też pierwszą ich „neosłowiańską“ robotą u siebie w domu było zachęcanie rządu rosyjskiego do nowych gwałtów, do zacieśniania więzów niewoli „bratniego“ narodu polskiego...

I pod tym względem „neoslawizm“ w martyrologii naszego narodu pod zaborem rosyjskim odegrał — wybitniejszą — niżby się pozornie zdawało — rolę: rozboje Hurków, Apuchtinów i Skałłonów sankcyonował, obłudnie pokrywając je „hasłami słowiańskiemi“! Oderwanie Chełmszczyzny i nowy aparat rusyfikacyjny na Litwie i Rusi w postaci ziemstw — to także moralny plon neoslawizmu...

Jeszcze dziwniejsze owoce wydała era „neosłowiańska“ tu w Galicyi — w tym jedynym zakątku Polski, gdzie naród nasz może odetchnąć swobodniej. Plon ten da się streścić krótko: **zalew Galicyi przez szpiegów rosyjskich!** Od czasu „neosłowiańskiej“ podróży hr. Bobrińskiego po Galicyi, kraj nasz został wydany na łup „istinno-ruskiej“ agitacyi, przygotowującej grunt do najazdu rosyjskiego na Galicyę! „Neoslawizm“ rosyjski streszcza się dziś w jednem haśle: „Ratować „uciskaną“ „Ruś podkarpacką“... I hasło to nie pozostało bez rezultatu: ruble płyną do Galicyi, a każdy dzień przynosi wiadomości o aresztowaniu szpiegów rosyjskich w Galicyi...

Istotnie, nie można powiedzieć, aby „neoslawizm“ nie wydał owoców.

X. Dr Władysław Chotkowski.

Nagrodę literacką z fundacyi Barczewskiego otrzymał w tym roku X. prałat Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Laureat należy do tago zastępu Wielkopolan, którzy nie mając odpowiedniego pola do działania pod ciężkim uciskiem pruskich rządów, przenieśli się do Krakowa i pracują chlubnie i skutecznie na niwie polskiej nauki. Urodzony w 1843 roku w Mielżynie pod Gnieznem, ukończył nauki w Poznaniu, a w Gnieźnie został wyświęcony na kapłana. Od wczesnej młodości oddawał się studyom naukowym, zdobywając dokładne do nich przygotowanie w archiwach watykańskich. Podczas walki kulturnej stał twardo przy boku arcybiskupa Ledóchowskiego i był skazany na bancyę. W tym okresie zdobył sławę znakomitego mówcy i kaznodziei. W roku 1882 uniwersytet krakowski powołał go na katedrę historyi kościelnej na wydziale teologicznym i oddał mu kanonię uniwersytecką w kapitule krakowskiej. Odtąd z krótką przerwą polityczną, — kiedy uzyskał mandat do parlamentu, poświęca się ksiądz Chotkowski wyłącznej pracy nad historyą Kościoła katolickiego, zwłaszcza w Polsce. Wielkie ostatnie jego dzieło p. t. „Historya polityczna Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy“ tak ocenia komisya konkursowa fundacyi imienia Barczewskiego:

„Badając przez długie lata obfite materyały archiwalne nagromadzone w Wiedniu i Rzymie, autor opracowuje przedmiot zawsze z pierwszej ręki. A chociaż niejedne jeszcze źródła (n. p. w archiwach rządowych lwowskich) dałoby się wyzyskać, to jednak już to, co X. prałat Chotkowski uwzględnił i przerobił, ma tak wielką wartość i obejmuje taką pełnię szczegółów, iż skreślony przez niego historyczny obraz zachowa swą wartość nawet wtedy, gdyby następne prace monograficzne dostarczały w niektórych punktach uzupełnień lub sprostowań“.

Zażydzanie Zakopanego.

Wszędzie się wcisną, wartość wszystkich uzdrowisk polskich obniżyli, odstraszając „lepszych gości“ miłym wyglądem chałatów i pejsów.

Względnie wolnym od tej prawdziwej plagi, było dotychczas Zakopane, gdzie conajwyżej zjawiała się żydowska inteligencya.

Ale im to za mało, postanowili więc i tę perłę gór polskich zaśmiecić i do Kazimierza upodobnić, aby tem zarówno Polaka jak i obcego oduczyć i odzwyczaić szukać w Zakopanem wytchnienia w chwili wolnej od pracy.

Ostatnio, w samem centrum Zakopanego, między cukiernią Płonki a kościołem, postanowili otworzyć żydowską restauracyę koszerną (sic!), żeby tylko napływ i pobyt chałatowców ułatwić.

Znając jednak życzliwość i dbałość starostwa w Nowym Targu o rozwój Zakopanego, obywatelstwo tutejsze zwraca się z gorącym apelem, aby do tego nie dopuszczono, choćby już nie ze względów wyżej przytoczonych, to ze względów czysto ustawowych, biorąc pod uwagę, że restauracya ta, zapewne z przyborami do gry, szyneczkiem i t. p. sąsiadowałaby wprost z kościołem katolickim, że wreszcie sam budynek — rudera, urąga wszelkim wymogom hygieny i bezpieczeństwa publicznego.

Zagadkowy wybuch w Warszawie.

Warszawę zaalarmował znów tajemniczy wybuch, którego odgłos słyszano w całem mieście. Wybuch nastąpił w środę o godz. 10 w. w składzie utensylii sanitarnych Rosenberga przy ul. Moniuszki. Siłą wybuchu przez wysadzone z ram okna wypadły na środek ulicy wanny, piec żelazny, umywalnie, rury, ogrzewacze, słowem cały zapas materyałów, mieszczących się w tym specyalnym sklepie. Jednocześnie runęła ściana wewnętrzna, oddzielająca sklep Rosenberga od sąsiedniego składu koniaków, który uległ doszczętnemu zburzeniu.

Oprócz tego zburzone zostały dwa najbliżej sąsiadujące sklepy spożywcze, oraz sklep z kwiatami, nadto wypadły wszystkie szyby z całego domu Nr 8, kroksztyny zaś, pod trzymujące balkon pierwszego piętra, wypadły z obsady i balkon grozi zawaleniem.

Z sąsiednich gmachów najwięcej ucierpiała Filharmonia. W sali teatru Małego, jak również w całem skrzydle od ulicy Moniuszki, nie ocalała ani jedna szyba, oddział maszynowy zaś zasypało szkło rozbite na miazgę.

Wypadły również szyby we wszystkich sąsiednich domach.

W domu, zajmowanym przez pomocnika jenerał-gubernatora warszawskiego, Uthofa, uderzony falą powietrza skutkiem wybuchu, padł na ziemię wartownik, krążący po ogrodzie.

Na miejsce wypadku pospieszyły wszystkie oddziały straży ogniowej, policya z trzech sąsiednich cyrkułów, oddział policyi konnej, oraz policyanci zbrojni w karabiny, którzy wnet otoczyli miejsce wybuchu.

Pożaru nie było, tylko w kantorze Rosenberga paliła się mała półka z papierami, którą wnet wyrzucono na bruk i zadeptano.

Przybyła karetka Pogotowia zajęła się opatrywaniem rannych. Szczęśliwym trafem, pomimo tak silnego wybuchu nikt nie doznał poważniejszego obrażenia i tylko kilkanaście osób zostało lekko poranionych odłamkami potłuczonych szyb.

Natychmiast po wybuchu przybyły na miejsce władze policyjne z pomoc. jenerał-gubernatora, Uthofem i rozpoczęły śledztwo. Miejsce wybuchu otoczono kordonem policyi i rozpoczęto ścisłą rewizyę, która stwierdziła, że wybuch nie pochodził od gazu, gdyż wszystkie gazometry były szczelnie zamknięte i nieuszkodzone. Przypuszczalnie był to wybuch karbidu lub innej jakiejś substancyi chemicznej, gaz bowiem pozostawiłby ślady spalenizny, których nigdzie w zburzonym sklepie i składzie nie znaleziono.

Do północy stróże usuwali z ulicy grubą warstwę szkła potłuczonego, wszystkie zaś rzeczy, wyrzucone przez wybuch ze sklepu, jakoteż sam sklep, policya wzięła pod swoją opiekę do czasu przeprowadzenia śledztwa, do którego pociągnięto właściciela sklepu Rosenberga, jego brata i dwóch subjektów przybyłych na miejsce wypadku.

Rada miasta Krakowa.

Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady m. Krakowa, na wstępie którego poświęcił prezydent żałobne wspomnienie śp. Elizie Orzeszkowej, a członkowie Rady uczcili pamięć zmarłej przez powstanie.

Z kolei odczytał prezydent pismo komitetu urządzającego jubileusz 35 letniej pracy prof. Pareńskiego w szpitalu św. Łazarza, z prośbą o wysłanie delegatów na jubileusz i o wzięcie udziału w składkach na fundusz im. prof. Pareńskiego dla ozdrowieńców, opuszczających szpital.

W tym celu zgłosił prezydent wniosek, który wśród oklasków uchwalono, aby dla uczczenia lekarskiej i humanitarnej działalności prof. Pareńskiego, Rada przeznaczyła 1000 K na fundusz dla ozdrowieńców, oraz aby w uczcie jubileuszowej oprócz członków Rady lekarzy, wzięło udział prezydyum i przewodniczący sekcyj.

Sprawa pomnika Jagiełły.

Poza prasą polską w innych zaborach, w kraju naszym jedynie „Głos Narodu« stał i stoi na straży, aby wszelkie skryte zamachy na uroczystości grunwaldzkie w porę podawać do wiadomości społeczeństwa polskiego, a temsamem za pośrednictwem presyi publicznej o ile możności je uniemożliwiać. Walka w tym kierunku istotnie jest ciężka i trudna wobec tego, iż na polu tuszowania uroczystości grunwaldzkich sprzysięgły się i podały sobie ręce wszelkie czynniki rządzące w kraju tak państwowe, jak i autonomiczne, całą siłą poparte przez stronnictwa i organy, które były dotąd powszechnie uważane za najsilniejszy wyraz naszych ideałów narodowych, z „czerwoną“ demokracyą krakowską i jej „Nową Reformą“ na czele.

Wśród przeróżnych usiłowań „gaszenia“ uroczystości grunwaldzkich, które nie są tajne naszym czytelnikom, do rozmiarów prawdziwego skandalu wyrósł fakt tajemnego poświęcenia kamienia węgielnego pod pomnik Jagiełły. Poświęcenie to odbyło się — jak wiadomo — przed kilkoma tygodniami, późnym wieczorem, a więc w nocy, skrycie i cicho, wobec zaledwie kilku osób, a Kraków o fakcie tym dowiedział się dopiero na drugi dzień z lakonicznych komunikatów, umieszczonych w gazetach .. lwowskich! Otóż z powodu zarzutów, podniesionych z tego powodu przez prasę polską, (wyjąwszy organów konserwatywnych i demokratycznych!) uważał za stosowne p. prezydent, jako prezes komitetu grunwaldzkiego, dopiero na onegdajszem posiedzeniu Rady m. usprawiedliwić fakt ten, a mianowicie tem, iż fundator pomnika wyraził życzenie, aby akt poświęcenia kamienia węgielnego odbył się w zupełnej cichości.

Również z powodu pogłosek, jakoby pomnik Jagiełły nie miał być na czas wykończony, odniósł się prezydent do architekta Dra Zubrzyckiego, który donosi, że wedle listów, otrzymanych 23 bm. z Paryża, reszta ciosów podstawy pomnika nadejdzie z początkiem czerwca, a bronzy nadane zostaną 10 czerwca w Paryżu na kolei. Także p. Jentys, pełnomocnik p. Paderewskiego, donosi, że 10 czerwca będzie ukończony cokół z granitu, a do końca czerwca nastąpi ustawienie grup z bronzu, których ekspedycya już jest zorganizowana i niebawem się rozpocznie.

O składnicę mięsa rumuńskiego.

R. m. Daszyński wniósł interpelacyę w sprawie niedopuszczenia do otwarcia składnicy mięsa rumuńskiego w Krakowie po otwarciu granicy rumuńskiej. Pos. Daszyński ubolewał, iż mimo, że rządy w Kole Polskiem uchwycili reprezentaci demokracyi, a więc żywioły miejskie, mimo to nie są oni w możności przeprowadzenia tej tak doniosłej sprawy dla miast: Krakowa i Lwowa wbrew woli agraryuszów. Fakt ten jest pierwszą klęską praktyczną żywiołów miejsko-postępowych, dowodzącą, jak iluzorycznemi są ich rządy w agrarnem Kole Pols.

Uderzając na agraryuszów wielkich i małych, zaznaczył, iż na 170.000 wielkich posiadaczy ziemskich (ponad 100 morgów) 10 prc. nie płaci wcale podatku osobisto-dochodowego, a więc nie wykazuje rzekomo nawet 1200 kor. dochodu. To jest najlepszym dowodem, jak dobrze dzieje się agraryuszom, gdyż nawet tego podatku nie płacą; natomiast miasta skazane są na wygłodzenie przez tego rodzaju egoistyczną politykę agrarną. Uderzając wreszcie na prezydyum Koła Polskiego, które nie zdobyło się na przeprowadzenie składnic mięsa w naszych stolicach, zarzucił mu, iż we wszystkiem, co tylko robi, zasłania się „dobrem kraju“. Buduje się koleje dla... dobra kraju, którem jest „Bau u. Betriebs Gesellschaft“ z Berlina! Tow. rolnicze lwowskie i krakowskie organizuje chłodnię na... Kazimierzu, stwarzając konkurencyę miejskiej chłodni też dla... dobra kraju. Ale my się dowiemy — mówił p. Daszyński — jak temu „dobru kraju“ na imię, jakie nazwisko, i przy której ulicy i pod jakim numerem mieszka.

R. m. prof. Nowak Jul. wystąpił jako rzecznik... agraryuszów (sic!), wywodząc, iż najpierw trzeba uczynić wieś bogatą, a potem miastom będzie lżej.

To też słusznie r. m. Kosobucki powiedział w dyskusyi, iż pierwej wymrzemy z głodu zanim doczekamy się, aż każdy agraryusz stanie się bogatym i posiędzie 100 morgów...

Wystąpił i rzecznik handlu r. m. Heumann, broniąc pośredników, na których agraryusze chcą wszelkie zło spędzić. Jako dowód, iż agraryusze winni, przytacza, że pierwej kosztowała gęś (głosy: aha!) złr. 1·20, a teraz kosztuje 7 koron, bo agraryusze nie chcą dopuścić dowozu gęsi z zagranicy, tłomacząc fakt ten zarazą rzekomo tam panującą. A przecież gdyby tam była zaraza — wywodził bardzo logicznie p. Heumann — to przecież dawno nie byłoby tam ani jednej gęsi.

Ponieważ sprawą mięsa rumuńskiego zajmowała się już komisya aprowizacyjna, przeto Rada m. po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali jeszcze głos r. m. Bialik, Starzewski, Uderski, Bujwid i Gertler, uchwaliła w tej mierze przedłożone przez tę komisyę wnioski, następującej treści:

Rada miasta uchwala wysłać w porozumieniu ze Lwowem deputacyę do rządu centralnego i Koła polskiego w sprawie otwarcia składnicy mięsa rumuńskiego w Krakowie i Lwowie i wzywa posłów krakowskich o jak najrychlejsze poparcie tych usiłowań.

Niezależnie od przyznania prawa składania, poczyni Rada miasta starania, aby rząd przyznał miastu z kwoty 1 miliona koron, przeznaczonej na podniesienie organizacyi sprzedaży bydła, odpowiednią na ten cel subwencyę.

O mięso koszerne i trefne.

Imieniem komisyi aprowizacyjnej radca magistratu Sawiński przedłożył wniosek o zbudowanie kosztem 1100 koron na jednym z placów miejskich jatki, celem sprzedaży mięsa trefnego po cenach przez magistrat ustanowionych, z zastrzeżeniem, że wznajmujący tę jatkę rzeźnicy sprzedawać będą w swoich sklepach mięso koszerne po tańszych cenach, ustanowionych przez gminę izraelicką. Wniosek ten ma na celu przyczynić się tą drogą do obniżenia cen mięsa koszernego, które wskutek kartelu rzeźników podskoczyło w cenie o 14 do 26 hal. na kilogramie.

Wnioski referenta uchwalono.

Barak Döckerowski.

Na wniosek fizyka miejskiego Dra Janiszewskiego uchwaliła Rada dla tłumienia chorób zakaźnych:

Zakupić 1) barak Döckerowski na 30 łóżek kosztem nieprzenoszącym 17,325 koron; 2) omnibus na 6 osób dla przewożenia dezynfekcyonaryuszy i do dezynfekcyi kosztem nieprzekraczającym 1500 koron; 3) dorożkę jednokonną do przewożenia osób z mieszkań, w których panowała choroba zakaźna do domu izolacyjnego, kosztem nieprzekraczającym 500 koron; 4) zakupić konia dla zakładu dezynfekcyjnego i uprząż kosztem nie przekraczającym 100 kor.

Przystąpienie do Banku przemysłowego.

Na wniosek prezydyum i sekcyi skarbowej, Rada uchwaliła przystąpić do krajowego Banku przemysłowego z udziałem 400.000 koron. Dla uzyskania kapitału wymienionego, zaciągniętą będzie krótkoterminowa pożyczka, spłacalna z przyszłej (!) większej pożyczki inwestycyjnej.

Natomiast Wydział kraj. zamianuje 1 członka Rady nadzorczej z pośród członków Rady m. Krakowa, oraz przyzna gminie miasta Krakowa odpowiedni wpływ na organizacyę, zakres działania i nominacyę dyrektora, tudzież na skład miejscowego Komitetu filii wspomnianego Banku przemysłowego w Krakowie.

Po uchwaleniu etatu dla Muzeum Narodowego (patrz kronika) oraz drobnych poprawek w regulacyi dzielnic Krakowa Rada przystąpiła do

Regulacyi płac służby miejskiej

Dr Eminowicz imieniem sekcyi przedstawił skarbowej i prawniczej wnioski: 1) w sprawie regulacyi etatu i poborów służby wyższej i niższej; 2) w sprawie regulacyi wynagrodzeń prowizorycznych sług; 3) w sprawie regulacyi etatu i poborów służbowych funkcyonaryuszów straży pożarnej,

Projekt dzieli służbę miejską wedle zajęć na 12 następujących kategoryi: 1) maszyniści, 2) woźni kancelaryjni i prezydyalni, 3) muzealni, 4) służba urzędu zdrowia, 5) targowa, 6) dozorcy teatrów, stróże budynków, jatek i kramów, rękodzielnicy, 8) kluczny aresztów, 9) dróżnicy, 10) służba ogrodowa, 11) tercyanie, 12) grabarze.

Służbę prowizoryczną dzieli projekt na cztery klasy z płacami 976, 949, 1022 i 1095 koron rocznie (do pięciu, dziesięciu, pietnastu i dwudziestu lat służby). Etat posad i poborów funkcyonaryuszy straży pożarnej będzie obejmował: 6 sierżantów (płace i kwaterowe 1800 do 2080 koron rocznie); 11 pompierów starszych (1180 do 1390); 13 pompierów I klasy (900 do 1180); 18 pompierów II klasy, woźny, ordynans i stróż (760 do 970); 6 praktykantów (690) i 12 fornali (płace i kwaterowe 1000 do 1210 kor.).

Co do straży pożarnej wniosek nie projektuje powiększenia jej funkcyonaryuszów.

Projekt regulacyi płac opiera się na systemie trzechleci po 70 koron rocznie i będzie miał moc obowiązującą wstecz.

Regulacya poborów służby etatowej, prowizorycznej i straży pożarnej, obciąży budżet sumą 70.276 koron rocznie, w roku bieżącym zaś — 51.715 koron.

Przy regulacyi płac uchwaliła Rada miejska szereg postanowień przejściowych. Między innemi obecnie służący maszyniści I klasy Tomasz Hieronim i Borelowski Tomasz otrzymają 9 stopień poborów, lecz zatrzymają dotychczasowe płace, elektromonter teatru miejskiego Antoni Malicki 4 stopień poborów i dodatek osob. 400 kor.; maszyniści Józef Gąsiorek i Piotr Śliwiński 4 stopień poborów; Franc. Nowak (Izba obrachunkowa) 6 stopień płacy, kwaterowe 360 koron i dodatek osob. 90 kor., laborant pracowni chemicznej Michał Bartys przydzielony zostaje do 4 kategoryi służby, woźny ekonomatu Józef Mikołajczyk do 6 kategoryi, rękodzielnicy miejscy Romuald Grzymalski i Michał Madeyski otrzymują pobory VII kategoryi płac, palacz Antoni Basista otrzymuje płacę o jeden stopień wyższą aniżeli ta, która mu przypadła wedle lat służby etatowej. Ogrodnik miejski Antoni Bednarski przechodzi do kategoryi X, ale przejściowo otrzymuje połowę IV stopnia. Woźny Śliwa Mikołaj, dozorca parku Dra Jordana i pachołcy, pełniący obowiązki polowych, wcieleni zostają do kategoryi X. z płacą 760 koron, pełniący zaś obowiązki dozorców plantacyjnych również do tej kategoryi z płacą 690 kor. Pachołcy, obecnie pełniący obowiązki tercyanów, wcieleni zostają do etatu kategoryi XI, pachołcy, pełniący obowiązki grabarzy, na etat kategoryi XII.

Przydzielenie reszty służby do nowych kategoryj według zajęć nastąpi w ten sposób, że słudzy, którzy uzyskają przy tej regulacyi płacę zasadniczą 1180 koron, otrzymają prawo do posunięcia się do dalszych stopni płacy, licząc od ich ostatniej przysięgi służbowej. Do kategoryi woźnych kancelaryjnych należeć będą: a) woźni przynależni, b) z tytułem „woźni kancelaryjni“ wszyscy ci woźni II. klasy i pachołcy miejscy, którzy przdzieleni są do biór prezydyum i wydziałów Magistratu.

Pomnik Bałuckiego.

Pod budowę pomnika Bałuckiego odstąpiła Rada m. plac na plantacyach obok kawiarni Janikowskiego.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Wilhelma; pojutrze w niedzielę Maksyma.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 41; zachód przypada o godz. 7 minut 33; długość dnia godzin 15 minut 53

Reorganizacya szkół handlowych. Wedle doniesienia z Wiednia zarząd oświaty przeprowadził w porozumieniu z wszystkimi interesowanymi czynnikami uregulowanie programu naukowego dwuklasowych szkół handlowych męskich i żeńskich. Dotychczasowy plan tych szkół pochodzi z r. 1889 i nie odpowiada w wielu kierunkach dzisiejszym stosunkom.

W nowym planie utrzymano zasadniczy cha-

SZCZĘSNY FELKEL.

Ostatni dzień ziemi.

Wieczorne wydania dzienników we środę przyniosły alarmujące wieści o zbliżającej się komecie. W mieście w jednej chwili rozchwytano nadzwyczajne wydania wszystkich dzienników krakowskich z najświeższemi depeszami z obserwatoryum w Greenwich i Berlinie. Telegramy te były ostatecznym wyrokiem dla ziemi, która za kilkanaście godzin spotkać się miała — wbrew poprzednim przepowiedniom astronomów — z samą głową komety. Wyrok brzmiał beznadziejnie; z Greenwich telegrafowano:

— Kometa po nagłym zwrocie zaobserwowanym dziś, g. 4 rano, w szybkim tempie zbliża się po linii parabolicznej w kierunku ziemi. Nieuniknione spotkanie ziemskiego globu z ciałem niebieskiem nastąpić musi jutro około godziny 4 rano. Skutków, które dla ziemi mogą być straszne, na razie przewidzieć nie można.

Depesze te potwierdzało w tych samych słowach uniwersyteckie obserwatoryum w Wiedniu i Berlinie. Co godzinę prawie wychodziły z pod pras drukarskich nowe treściwe dodatki dzienników, przynoszące coraz bardziej alarmujące wieści. Brakło już kolporterów i roznosicieli gazet, — przed redakcyami natomiast zebrały się rozgorączkowane tłumy, które w jednej chwili zastygały w napięciu, gdy na czarnej, specyalnie wywieszonej tablicy pojawiały się białe płachty zadrukowanego papieru. W tłumie niedowierzającym początkowo strasznym przepowiedniom zapanowało przygnębienie. Na coraz to nowe, coraz fatalniejsze słowa depesz, odpowiadano już tylko milczeniem, które zamieniło się w groźną ciszę w momencie gdy na czarnej tablicy pojawił się piąty i ostatni z rzędu nadzwyczajny dodatek dziennika:

— Linia obiegu komety niezmieniona. Katastrofa nieuniknona, a spotkanie się komety z ziemią będzie równocześnie końcem świata.

Po grobowem milczeniu, jakie zapanowało po przeczytaniu tego wyroku śmierci, tłum wybuchnął jednym, nieludzkim i przeraźliwym rykiem i nie czekając dłużej, wiedziony nieświadomym instynktem runął w kierunku Rynku. Nie było już zresztą na co czekać — po nadejściu tych straszną pewność przynoszących telegramów, zecerzy i maszyniści opuścili drukarnie. Na rojnych przed chwilą placach przed redakcyami dzienników, zaległa cisza; w oddali tylko, od Rynku i ulicy Wolskiej dochodził groźny poszum krzyczącego tłumu, który alarmujące wieści, przed minutą odczytane, roznosił teraz po mieście.

Zgasiwszy światło wyszedłem, wiedziony tymsamym instynktem, który wszystkim ludziom nakazywał teraz szukać jak najwięcej otwartej przestrzeni. Nie miałem ochoty czekać, aż murowane sklepienia trzeszczeć mi będą nad głową. Idąc, starałem sobie zdać sprawę z tego, co dzieje się naokół i co stać może się za parę godzin — ale daremnie. Czułem, że ogarnia mnie rozgorączkowanie, każące uciekać od samotności — a równocześnie opanowywała mnie ciekawość sensacyi i czegoś niesłychanego co dziać się będzie teraz — za chwilę. Chciałem widzieć przedewszystkiem, co robi ten tłum, wyjący tam w pustej ulicy. Zdaje się, że wszystkich ogarnął instynktowny pęd wzajemnego łączenia się, gdyż widziałem z daleka kilkanaście osób pędzących w tymsamym co i ja kierunku. Gnał mnie lęk i chęć, jak najprędszego opuszczenia samotności, w której boleśnie odczułem własną bezradność. Instynkt samozachowawczy nakazywał mi, że trzeba coś zrobić, uciec gdzieś, lub bronić się. Ale gdzie — jak? Nadarmo szukałem, gubiłem się w domysłach. W mózgu zrodziło się po raz pierwszy zrozumiane uczucie, usuwania się podstawy, koniecznej przy jakiemkolwiek działaniu, usuwania się tego gruntu pod nogami — tej ziemi, która za chwilę rozsypywać się miała w proch. Nie mogłem niczego pomyśleć, coby nie opierało się o ziemię, od której właśnie uciec chciałem. Czułem, że myśląc w ten sposób, w krótkim czasie można dostać pomięszania zmysłów. I ta chwila wystarczyła, by zrozumieć, że wszystko daremne. Znacznie spokojniejszy i zdecydowany na wszystko wszedłem w rynek. Ciemność coraz cięższa rozpościerać się zaczęła nad światem i nie pozwalała ogarnąć całości widoku, rozpościerającego się przedemną. Oświetlona zazwyczaj przestrzeń Rynku, ziała teraz (choć była godzina zaledwie 8 wieczorem) nieprzebicie ciemną nocą. Na niebie unosiły się ciężkie brunatno-ołowiane chmury, rozdarte wichrem przez środek, a przez rozwartą szczelinę przedzierała się wąska struga purpurowego światła, które padało wprost na wieżycę kościoła P. Maryi. Na ciężkim, czarnym ziejącym wilgocią tle firmamentu, ta czerwona ostra strzała światła gorzała jak pierwszy pocisk rzucony w przelękłą ziemię.

Zepchnięty z trotoaru wszedłem w tłum i przez chwilę utraciłem zupełnie zdolność obserwowania czegośkolwiek. Potrącano mnie w prawo i w lewo, naprzód i w tył, a uszy napełniał mi wrzask stu tysięcy wyrazów, rzucanych naraz bezładnie, wyrazów gorączkowych i bez znaczenia. Kołysany jak falą wśród ciemności płynąłem z tłumem, który nagle zakołysał się i runął w gardziel ulicy Szewskiej. Przyparty do ściany, ujrzałem przed sobą pusty plac, a środkiem ulicy w szalonym galopie pędziły konie straży ogniowej wraz z beczkowozem. Ktoś zaalarmował straż pożarną, która nie wiedząc jeszcze nic o zbliżającym się końcu świata, szukała teraz w ciemnościach miejsca pożaru. W rękach pierwszego woźnicy gorzała krwawo zapalona pochodnia, w szalonym pędzie chwiała się w ciemności nad głowami ludu, rzucając krwawe refleksy naokół. Nagle w tych smugach światła ujrzałem blade ściągnione kurczem twarze o jakimś piekielno-strasznym wyrazie. Wśród huku pędzących wozów usłyszałem spazmatyczny krzyk.

— Pali się! — paali się!

Wyraz ten zelektryzował tłumy, wstrząsnął całą tą bezwładną masą i lawa ludzka w jednej chwili popłynęła za sikawkami pędzącemi ulicą Szewską. Potok tysiąca ludzi nie płynął, nie rwał, ale szalał w opętańczym biegu — na ślepo, naprzód. Ktoś przedemną potknął się, upadł i zniknął pod nogami nadbiegających. Zapanował szalony ścisk, a z bocznych ulic nadpływające nowe strumienie ludzkiego mrowiska wytwarzać zaczęły wśród płynącej rzeki, jakieś potworne wiry, w których kłębiły się ciała i ginęły pod powierzchnią. Ludzi tratowano setkami. Powietrze zaczęło się robić parne i duszne, jak przed burzą.

W biegu zdołałem uchwycić się za skrzydło otwartych drzwi i wskoczyłem do bramy. Przez czarną czeluść sieni patrzałem na rozszalałe masy.

— „Na błonia — na błonia!“ — Głos rozlegał się tuż nademną. Spojrzałem w górę. Na balkonie stał okrakiem na baryerze człowiek i krzyczał w tłum. Potok ludzki zakołysał się, przelał w planty i popłynął w kierunku błoń.

Ulica opustoszała za chwilę. Bojąc się spotkać z nową falą, postanowiłem wrócić na rynek, gdy uczułem nagle, że nogi moje skrępował ktoś silnie. Przedemną na trotoarze stał żebrak oparty na dwóch drewnianych kulach, które zastępowały mu nogi. W ciemności zobaczyłem łyskające białka ślepych oczu a na biodrach uczułem ręce, które jak macki polipa skrępowały mnie w jednej chwili. Chciałem postąpić naprzód, ale ciężar był na mnie za wielki. Ślepy na kulawych nogach nie mogąc uciekać, uczepiony mych bioder, wlókł się teraz za mną z chrobotem drewnianych szczudeł, które biły o kamień bruku. Chwyciłem za krępujące mię dłonie, by je rozerwać, ale ślepiec zacisnąwszy kurczowo palce, skół mnie jak łańcuchem. Spazm przeraźliwego zwierzęcego strachu ścisnął mnie za gardło. Szarpnąłem całą siłą mięśni, gdy nagle uczułem straszliwy cios wymierzony sękatą laską w czaszkę. Utraciłem przytomność.

Po chwili otwarłem oczy z uczuciem bezmiernej ulgi. Ktoś zimnym orzeźwiającym płynem nacierał mi skronie. Twarz pochylonego nademną człowieka majaczyła niewyraźnie w ciemnościach — obok dostrzegłem karetkę pogotowia. Skinieniem głowy podziękowałem lekarzowi; dał znak ręką bym się nie ruszał.

— Zabieram rannych po drodze, ale mało nas. Kilku ciężko rannych, stratowanych zostawiłem na ulicy. Upadam ze znużenia — straszna noc.

— Tak — ale czy to się ostatecznie przyda na co — odpowiedziałem.

Lekarz machnął ręką i ocierając pot z czoła, usiadł na schodkach pod bramą kamienicy.

— Zostanę z panem, gdy pan uczuje się na siłach, pojedziemy.

— Gdzie?

— Prawda, gdzie.

Milczałem przez chwilę, starając się zebrać myśli. Na świecie zaczęło się robić jaśniej, jak przed świtem. Niebo przybrało lekko liliową świetlistą barwę, która zdawała się przesiąkać przez ziemne chmury.

— Jedźmy na błonia — zaproponował lekarz po chwili. Z trudem podniosłem się i wsiadłem do karetki; znużone konie ruszyły noga za nogą. Przez szyby karetki patrzałem na opustoszałą ulicę. Drzwi jednego ze sklepów pozostawiono szeroko rozwarte, a z oświetlonego wnętrza padała na ulicę struga czerwonego światła. Na progu sklepu siedział stary robotnik z rozpiętą na piersiach bluzą. W ręku trzymał ogromne czerwone jabłko i nieruchomy bezmyślnie patrzał w głąb ulicy. Gdzieniegdzie widać było porozbijane drzwi i szyby wystawowe i towary powyrzucane na podłogę sklepów i ulicę. Z jednego z szynków buchał na ulicę piekielny gwar; kilkunastu ludzi do nieprzytomności pijanych wyciągało za nogi ze sklepu na ulicę człowieka z rozpłataną na pół czaszką. Przez całą szerokość trotoaru ściekała do rynsztoka wązka struga krwi. Im bliżej błoń tem więcej mijaliśmy leżących na ulicy trupów.

(Dokończenie nastąpi).

rakter 2-klasowych szkół handlowych, a do dotychczasowych obowiązkowych przedmiotów dodano jeszcze naukę o stosunkach obywatelskich (Bürgerkunde), do przedmiotów nadobowiązkowych wprowadzono naukę pisania na maszynie, gimnastykę, gry ruchowe i śpiew, jednakże pozostawiono kuratorom szkół handlowych wolną rękę co do wyboru wolnych przedmiotów, aby uwzględnić stosunki lokalne. To samo tyczy się też nauki drugiego języka.

Kraków, dnia 27 maja

Boże Ciało. W dzień wczorajszy, jako uroczyste święto Bożego Ciała, wyruszyła przed południem procesya z Wawelu na Rynek. Procesyę prowadził X. biskup Anatol Nowak poprzedzony kapitułą krakowską, duchowieństwem świeckiem i zakonnem, bractwami kościelnemi, które niosły feretrony, stowarzyszeniami katolickiemi, oraz malowniczą grupą włościan z pod Zbaraża, którzy w liczbie 120 przybyli do naszego miasta staraniem tamtejszego T. S. L., by zwiedzić pamiątki Krakowa. W orszaku procesyjnym maszerowała także kompania 56 p. p. z orkiestrą, która grała marsze poważne.

Za X. biskupem postępowała Rada miejska z prezydentem Drem Leo na czele, rektor uniwersytetu prof. Łazarski wraz z senatem akademickim, delegat Fedorowicz, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, oraz Towarzystwo strzeleckie ze swoimi insygniami.

Procesya ruszyła ul. Kanoniczą i Grodzką na Rynek. Na Rynku, koło kościoła św. Wojciecha, oczekiwała procesyi generalicya wojskowa i korpus oficerski z komendantem bar. Weiglem na czele. W chwili, gdy procesya wychodziła z ul. Grodzkiej na Rynek X. biskup Nowak udzielił błogosławieństwa generalicyi. W tejże samej chwili, stojący koło ul. Siennej batalion 13 pp. ze sztandarem i muzyką — dał salwy honorowe. Procesya okrążyła dookoła Rynek i powróciła z powrotem na Wawel. U stóp Wawelu procesya się rozwiązała.

Przez cały tydzień odbywać się będą w dalszym ciągu uroczystości, nabożeństwa i procesye po wszystkich kościołach krakowskich, związane z świętem Bożego Ciała. Uroczystości te zakończy w przyszły czwartek, po oktawowej procesyi z kościoła Maryackiego, tradycyjny obchód „Konika Zwierzynieckiego".

Garden-Party. Przypominamy, że jutro w sobotę o godz. 5 odbędzie się zabawa ogrodowa urządzona staraniem Panien Ekonomek na dochód ambulatoryum, pozostającego pod ich zarządem. Nie wątpimy, że piękny cel i bogaty program ściągną tłumy publiczności do ogrodu hr. Pusłowskich ul. Kolejowa 10. Główną atrakcyą zabawy będzie niezawodnie p. Stefania Dąbrowska, która odtańczy 11 utworów, a mianowicie pierwszą część o godz. 7 drugą o godz. 9 wieczorem.

Panie zasiadające w kioskach postanowiły trzymać się ściśle cen wyznaczonych, „karota" jest zatem wykluczona.

Z Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dnia 12 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, prezes zawiadomił o otwarciu na rzecz Towarzystwa wystawy dawnych mistrzów polskich i obcych w pałacu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, oraz streścił rezultaty wycieczki do Częstochowy i Sulejowa, w której wraz z przedstawicielami warszawskiego Tow. opieki nad zabytkami przeszłości wzięli udział krakowscy historycy sztuki i architekci.

Dr Adam Bogusz, który z ramienia Towarzystwa prowadzi akcyę w sprawie ratowania „uczelni" tarnowskiej, przedstawił wyniki swej podróży do Tarnowa, oświadczając, że prezydyum Rady miejskiej, zachowując wobec restauracyi przychylne stanowisko, poczyniło starania, aby kompleks domów składający się na „uczelnię" przeszedł na własność gminy miasta Tarnowa.

Na wniosek Dra Adama Bogusza uchwalono wysłać do Rady m. Tarnowa memoryał z oświadczeniem, że Tow. zobowiązuje się przeznaczyć 1.500 K na cele restauracyi „uczelni" według projektów architekta p. Franciszka Mączyńskiego.

Sekretarz Tow. p. Stanisław Turczyński doniósł, że wystosowany przez niego memoryał w sprawie restauracyi kościoła OO. Dominikanów w Tarnopolu został wysłany do prezydyum Grona konserwatorów wschodniej Galicyi, jednak dotąd odpowiedź nie nadeszła.

Delegatami Tow. dla podróży w celu inwentaryzacyi i ratowania zniszczonych dzieł sztuki w kościołach na prowincyi wybrano pp. Stanisława Cerchę i Dra Tadeusza Szydłowskiego.

Akademia maryańska. Z okazyi koronacyi Cudownego Obrazu N. M. P. w Częstochowie odbędzie się staraniem Czytelni katolickiej w sobotę dnia 28 bm. o godz. 7 wieczór przy ul. Siennej L. 5, parter na lewo, „Akademia maryańska". Program: 1) „Wrażenia z uroczystości koronacyjnej na Jasnej Górze" — wypowie delegat Czytelni na koronacyę, p. Tadeusz Fopp. 2) „Cor Mariae spes mea", referat — wypowie Dr Kazimierz Lubecki, tajny Podkomorzy J. Św. 3) „Pieśni Maryańskie" — odśpiewa prof. Stanisław Bursa.

Ceny miejsc: Krzesła po 1 K, miejsca stojące po 20 hal.

Popis szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego, który odbył się we środę, wykazał przedewszystkiem sumienność kierownika, który widocznie bardzo starannie bada uzdolnienie swoich uczniów i usuwa odrazu materyał nieodpowiedni. Na popisie znać było i dobre przygotowanie i niewątpliwe zdolności młodych „adeptów sztuki". I tak pani Milian (Młynarka z „Zaczarowanego Koła") wykazała nie tylko dużo siły i rozmachu, ale nawet dobrze rozwiniętą technikę sceniczną. P. Roland (Jewdocha z „Sędziów"), ma znowu wiele ekspresyi i szczerego sentymentu. Z pośród mężczyzn wyróżnili się dobitnie pp. Nerwit (dziennikarz z „Wesela") i p. Modrzewski (Jaśko z „Zaczarowanego Koła"). Obaj mają widoczny nerw teatralny i młodociany zapał. Dobry materyał na „bohatera" zdradza p. Nerwit, który nadto rozporządza niezwykle silnym i dźwięcznym głosem.

W ogóle popis zrobił wrażenie pracy owocnej i systematycznej.

Etat Muzeum Narodowego. Rada miasta Krakowa na onegdajszem poufnem posiedzeniu przyznała dyrektorowi Muzeum Narodowego prof. Drowi Koperze VII. rangę; dyrektorowi Archiwum miejskiego akt dawnych p. Chmielowi VIII. rangę z dodatkiem osobistym 300 koron rocznie; kustoszowi Muzeum Narodowego Drowi Pagaczewskiemu IX. klasę rangi, nadto zamianowała Dra Wydro, wicesekretarzem magistratu w IX. klasie rangi z przyznaniem dodatku osobistego 1000 koron rocznie.

Dalsze powiększenie Wielkiego Krakowa. Rada gminna w Płaszowie wybrała delegatów w sprawie pertraktacyj z gminą Krakowa o przyłączenie Płaszowa do Wielkiego Krakowa.

Zjazd dyrektorów kolei państwowych z Austryi i Węgier odbędzie się w Krakowie dnia 9 i 10 czerwca b. r. Zjazd urządzają ministerstwa kolejowe obu połów monarchii. Weźmie w nim udział przeszło 50 dyrektorów kolei, oraz przedstawiciele ministerstwa kolejowego. Przedmiotem obrad będą sprawy kolejowe ogólnego znaczenia.

Z Tow. muzycznego. Próby chóru na uroczystości Chopina i na obchód Grunwaldzki odbywają się w poniedziałki i czwartki dla chóru żeńskiego od godz. 5—6, a dla chóru męskiego od 6—7. Ze względu na bliski termin uroczystości Chopina i obchodu Grunwaldzkiego uprasza się członków chóru o liczny współudział i o regularne uczęszczanie na próby.

Na wystawę Sztuk Pięknych nadszedł obraz olejny Włodzimierza Tetmajera „Kwitnąca jabłoń" na temat piosnki:

„Prosto mego okienecka
Zakwitała jabłonecka".

W miesiącu maju dotąd sprzedano następujące dzieła sztuki: Ludomira Benedyktowicza „Piastowa lipa", Luny Drexlerówny „Kimono", polichromowana rzeźba, Władysława Jarockiego „Widok na brzeg Simeizu — Krym", Eugeniusza Kazimirowskiego „Wrony", Józefa Piotrowskiego „Astry", Zefii Sieniawskiej „Bogini", Stanisława Ostrowskiego „Chopin" biust, Stanisława Fabijańskiego „Kościół św. Barbary", Leona Wyczółkowskiego „Widok na Wawel" „Studya z Połągi" tudzież teka graficzna „Gdańsk", razem za kwotę koron 2410.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. „Posłaniec 6666" jest jedną z tych operetek, które pięknością muzyki i komizmem satuacyi zdobywają stale powodzenie. „Posłaniec 6666" granym będzie z J. Brzozowską w piątek, sobotę i niedzielę wieczór. P. St. Bończa odśpiewa najnowsze kuplety ilustrowane tańcem. — Czerkieski taniec odtańczą pp. H. Górska i L. Doliński.

W niedzielę wieczór przy ul. Rajskiej przedstawienie ku uczczeniu ś. p. Elizy Orzeszkowej. Odegrają artyści trzy jednoaktówki: „Meir Ezofowicz", fragment z powieści, uscenizowany przez A. Kallas, „Pieśń przerwana", obrazek przez E. Orzeszkową i „Pokociło się" obrazek. Grają: dyr. E. Rygier, Jarniński, Karliński, Tatrzański, Bończa, Gawlikowska, Orlicz i Gajewska. W niedzielę popołudniu nie będzie przedstawienia.

Biblioteka i czytelnia Muzeum techniczno-przemysłowego będzie począwszy od dnia 25 b. m. otwartą popołudniu od godziny 4 do 7 (zamiast jak dotychczas od godziny 6 do 9 wieczorem.

Czytelnia im. J. Kilińskiego T. S. L urządza w niedzielę dnia 29 b. m. w lokalu własnym przy ul. Szpitalnej l. 18, II. p. — ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja — Wieczorek muzykalno-wokalny, z nader urozmaiconym programem.

Ze szkoły masarsko rzeźniczej. W niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się w zawodowej szkole uzupełniającej cechu rzeźników i masarzy, uroczyste zakończenie roku szkolnego w budynku szkoły miejskiej im. św. Wojciecha przy ul. Biskupiej. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo o godzinie 9 rano w kościele XX. Pijarów przy ul. św. Jana.

Wystawa prac amatorskich funkcyonaryuszy kolejowych. Zamknięcie wystawy prac amatorskich funkcyonaryuszy kolejowych w tutejszej sali Strzeleckiej nastąpi bezwarunkowo we wtorek dnia 31 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Wystawa ta cieszy się ciągle nadzwyczaj wielką frekwencyą publiczności. Chcąc umożliwić gremialne zwiedzanie tej wystawy młodzieży szkolnej, zniżył komitet cenę biletów wstępu dla takich wycieczek na kwotę 10 halerzy od osoby. W ostatnim dniu wystawy nastąpi rozsprzedaż niektórych przedmiotów przez właścicieli na cele wystawy dobrowolnie ofiarowanych.

Złośliwa pogłoska. Piszą nam z Ojcowa. W pismach krakowskich zaczerpnięta z nieznanego a niewiadomego źródła ukazała się wiadomość, że w Ojcowie i najbliższej jego okolicy panuje tyfus.

Ponieważ wiadomość pozbawiona jest wszelkiej podstawy, a wpływa ujemnie na przyjazd turystów galicyjskich, którzy od pewnego czasu coraz częściej nawiedzają nie tylko Ojców, lecz wogóle Królestwo, niniejszem więc stwierdzam, jako lekarz, że w Ojcowie i jego okolicy żadne choroby zaraźliwe nie panują.

Upraszam Szanowną Redakcyę, aby nie odmówiła, w interesie prawdy, zamieszczenia niniejszego sprostowania na łamach swego poczytnego pisma.

Z szacunkiem
Dr St. Kozłowski
dyrektor Zakładu hydropatycznego w Ojcowie.

Tyfus plamisty w Krakowie. Z miejskiego urzędu zdrowia informują nas: Przed kilku dniami przybył do Krakowa p. M. z Jaworowa (Galicya wschodnia) i zamieszkał przy ulicy Blich L. 20. P. M. przyjechał już słaby do Krakowa a niebawem zachorował jeszcze bardziej. Zawezwani lekarze stwierdzili u pacyenta tyfus plamisty. Z domu przy ul. Blich L. 20 przewieziono chorego do szpitala św. Łazarza na oddział chorób zakaźnych.

Miejski urząd zdrowia przeprowadził desinfekcyę pokoju, sieni, schodów, ustępów i zlewów we wspomnianej kamienicy oraz rzeczy pozostałych po chorym. Mieszkańców domu internowano na 3 tygodnie. Dom otoczony jest policyą i służbą miejską. Jedzenie donosi mieszkańcom miejska służba. Jakąkolwiek łączność tego wypadku z tyfusem plamistym w Domu kalek należy stanowczo wykluczyć. Miejski urząd zdrowia sądzi, iż p. M. przyjechał do Krakowa chory i że przywiózł z sobą tę zakaźną chorobę z Galicyi wschodniej.

W miejskim domu dla kalek nie zaszedł od 9 bm. ani jeden wypadek tyfusu plamistego. — Jeśli do 1 czerwca nie zajdzie wypadek zasłabnięcia na tyfus plamisty, Ogród angielski — w którym położony jest miejski Dom kalek — i sam Dom, zostaną otwarte, zniknie bowiem niebezpieczeństwo, iż bakcyle tyfusowe jeszcze istnieją.

Wystawa introligatorska otwarta w miejskiem Muzeum techniczno-przemysłowem przy ul. Franciszkańskiej L. 4 budzi żywe zainteresowanie wśród publiczności, która licznie ją zwiedza. Wystawa potrwa jeszcze do końca tego miesiąca — zwiedzać ją można codziennie od godz. 10 rano do 1 po południu i od godz. 6—8 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Do skały Kmity. „Związek Akademicki" urządza dnia 5 czerwca wycieckę do Skały Kmity. — Komitet dołożył wszelkich starań, ażeby członkom i zaproszonym gościom uprzyjemnić pobyt w tak uroczem miejscu wycieczkowem. Na program składają się: muzyka mandolinistów, tańce, poczta, konfetti i koriandoli. O zmierzchu ognie sztuczne. Powrót przy świetle lampionów i pochodni.

Wyjazd z Krakowa o godz. 1·40 po południu. Powrót o godz. 9 wieczór.

Bilety i zaproszenie z powodu ograniczonej liczby uczestników wydaje komitet w lokalu Towarzystwa przy ul. Pijarskiej L. 19 II p. od godz. 12—1 i od 6—7 wiecz.

Na obchód grunwaldzki nadesłała na ręce prezydyum miasta rada powiatowa chrzanowska 100 K, wydział powiatowy w Stryju 200 K, a „tania kuchnia" w Krośnie 4 K 70 hal.

Magistracka reklama. Z końcem marca pojawiły się w dziennikach krakowskich notatki, chwalące dbałość Magistratu o piękny wygląd miasta. Chodziło mianowicie o przybranie zielenią żelaznych koszyków porozmieszczanych na słupach tramwajowych. Przypuszczano, iż z nastaniem wiosny Magistrat a względnie zarząd tramwaju porozmieszcza w dalszym ciągu na słupach koszyki. Tymczasem minął marzec, kwiecień, skończy się wkrótce maj, a przyczepione dwa koszyki na cały Rynek, intrygują przechodniów tajemniczością swojego przeznaczenia. Prawdziwe robienie reklamy tanim kosztem.

Inne czasy — inni ludzie. Piszą nam z miasta: Chwalił niegdyś Mickiewicz na przykładzie Zosi Horeszkównej prababki nasze za ich skromność i wstyd niewieści, że w stroju, który odsłania ich ramiona i łabędzią szyję, chodzić zwykły tylko z rana i że nie bywają w nim nigdy widziane przez mężczyzn (Pan Tadeusz, Księga I). Niektóre z dzisiejszych Polek trzymają się mody wprost przeciwnej. Gimnazyum V ma swoje vis a vis w szeregu kamienic prywatnych. Tam mogą oglądać uczniowie z okien szkolnych aż do znudzenia całą wystawę ramion i szyi niewieścich, mniej lub więcej łabędzich, o różnych godzinach szkolnych, nawet niezbyt rannych. Że to na zdrowie młodzieży, ani na honor właścicielek owych ramion nie wychodzi, łacno odgadnąć. Ale: inne czasy, inni ludzie!

Kometa Halleya. Wędrówki tłumów publiczności w poszukiwaniu za kometą trwają w dalszym ciągu. Również w dniu wczorajszym widzieć można było szeregi osób na drodze prowadzącej ku parkowi Dra Jordana, które bacznie obserwowały nieboskłon, szukając komety. Tym razem nie sprawiła ona zawodu, ukazując się w postaci świetlanej plamy na niebie.

Rozprawa przeciw p. Żelawskiemu, artyście miejskiego teatru, oskarżonemu o gwałt publiczny i przekroczenie § 411 u. k. w sprawie z p. Orleńską, b. artystką ludowego teatru odbędzie się jutro o godz. 11-stej przedpołudniem w sali przysięgłych (Nr. 20) w gmachu krajowego sądu karnego. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Trzaskowski.

W znanej sprawie Dra Liebeskinda zapadł dzisiaj wyrok uwalniający. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Konfiskata chleba. Robotnik Jerzy Nowopolski zgłosił się do naszej redakcyi podając, że kupił dziś zrana chleb od straganiarza z Prądnika Czerwonego. Po rozkrajaniu chleba okazało się, iż był on zupełnie zepsuty. Na skutek doniesienia wydelegował fizykat miejski komisyę, która skonfiskowała około 50 bochenków chleba, sprzedawanego przez przekupnia z Prądnika Czerwonego.

Najechany przez samochód. Na przejeżdżającego koło pomnika Rejtana, rowerem, słuchacza medycyny p. Stanisława Szczepańskiego najechał we środę wieczorem samochód p. Chronowskiego. Szofer, który w chwili krytycznej prowadził samochód z niezwykłą chyżością, obalił p. S. na ziemię, zadając mu kilka ran na twarzy. Prócz tego najechany wskutek nagłego upadku doznał silnego wstrząsu mózgu. Jak twierdzą naoczni świadkowie, samochód najechawszy na p. S., wlókł go jeszcze po ziemi 10 metrów, aż wreszcie przednie koło samochodu odrzuciło nieszczęśliwego na betonowy chodnik. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło pokaleczonego po pierwszym opatrunku do szpitala św. Łazarza.

Dzisiaj — jak się dowiadujemy — p. S. odwieziono ze szpitala do domu. Dotychczasowy jego stan nie budzi obaw, o ile nie powstaną jakieś komplikacye mózgowe.

Sprawców wybuchu pod Parkiem krakowskim odstawiono już do sądu. Z ramienia sądu sprawę tę objął sędzia śledczy Dr Nowotny.

Ohydna zbrodnia spalenia zwłok noworodka. Od kilku dni rozchodziły się po naszem mieście pogłoski o spaleniu noworodka w piecu kuchennym przez pewną kobietę przy ul. Floryańskiej. Zasięgnięte przez nas na miejscu informacye wskazują, iż fakt ten rzeczywiście nastąpił. Dziecko, które przyszło na świat przed czasem nieżywe, owinęła matka w pakuły, poczem oblawszy zwłoki naftą — podpaliła a sama zbiegła. Policya energicznie jej poszukuje.

Kradzież brylantowego pierścionka. 25-letnia Katarzyna Hagno, zajęta u żydowskiego kupca Wachtla, skradła mu onegdaj pierścionek z brylantem wartości 300 koron. Wczoraj dopiero wydała się kradzież i Hagna powędrowała pod „telegraf".

Sprytny żydek. Żyd Pseche Glesman, znany policyi złodziej, korzystając z tłoku, jaki wczoraj panował na procesyi Bożego ciała, wyciągnął jakiejś modlącej się pani pugilares ze znaczniejszą kwotą. Szczęściem właścicielka na czas spostrzegła podejrzane operacye Glesmana i oddała go w ręce policyi. Przy aresztowanym znaleziono książeczkę do nabożeństwa.

Z nocnych awantur. Przechodzący ubiegłej nocy ul. Grodzką p. J. K., nauczyciel ludowy, spostrzegł małżonków Franciszka i Maryę Suchil nieprzyzwoicie zachowujących się. Na zwróconą im przez p. K. uwagę małżonkowie odpowiedzieli stekiem obelg, poczem Franciszek Suchil uderzył p. K. laską w głowę, zadając mu dwie dość ciężkie rany. P. K. chcąc wyjść z ciężkiej opresyi, gdyż małżonkowie dość energicznie nacierali, użył siły swoich pięści, łamiąc Suchilowi obojczyk, żonie zaś jego nadwyrężając ramię. Wszystkich opatrzyło pogotowie ratunkowe.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 28 maja do 3 czerwca urocza miejscowość lecznicza Wörishofen, jak również słynny zakład X. Kneippa z bardzo zajmującemi widokami sposobów leczenia jego metodą.

Z kraj. szkoły tkackiej w Krośnie. Dn. 15 b. m. rozpoczęły się wpisy do kraj. szkoły tkackiej w Krośnie. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1) Ukończenie szkoły ludowej, 2) 14 rok życia i stosowne rozwinięcie fizyczne. Ubodzy uczniowie uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania.

Pogoda. Dnia 26-ego maja termometr doszedł od + 12·0 do + 22·1 C., barometr powoli opadał.

Dnia 27-ego maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·9 mm., termometru + 14·0 C., wiatr: południowo-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Poświęcenie „Sokoła" w Krzeszowicach odbyło się dn. 22 b. m. przy udziale tłumów publiczności oraz delegacyi sokolich z Krakowa, Podgórza, Trzebini i Sierszy. Po uroczystem nabożeństwie odprawionem przez X. kanonika Ślosarczyka, udali się uczestnicy uroczystości do „sali łazienkowej", którą odstąpiła na pomieszczenie „Sokoła" Krystyna hr. Potocka. Po dokonaniu aktu poświęcenia, przemówił do zebranych prezes „Sokoła" Dr Ignacy Wróbel. Następnie przemawiał druh Fr. Olas z Sierszy i delegaci poszczególnych gniazd.

Popołudniu odbyły się ćwiczenia sokole pod kierunkiem druha K. Brończyka. Przygrywała orkiestra „Sokoła" krzeszowickiego, znakomicie zorganizowana przez Dra Dobrzyńskiego z Trzebini.

Kometa Halleya przyczyną bójki. Z Tarnowa piszą nam: Celem obserwowania komety Halleya zebrały się onegdaj w nocy na pobliskiej górze św. Marcina tłumy publiczności. — Z niewiadomego powodu przyszło między zebranymi do bójki. Kilkadziesiąt ludzi strącono ze szczytu góry, skutkiem czego wiele osób odniosło poważne rany i okaleczenia.

Śmierć pod kołami automobilu. Ze Skawiny piszą nam: We środę po południu jechał gościńcem prowadzącym do Skawiny jakiś wieśniak. Ponieważ wóz naładowany był ciężarem, wieśniak nie siedział na wozie, ale szedł koło koni. Niedaleko od miasta najechał nań pędzący w szalonym biegu automobil Jana Brandysa, właściciela dóbr Wielkie Drogi koło Skawiny. Wieśniak zginął na miejscu.

Skok z pociągu. Wczoraj po południu z pociągu zdążającego z Mysłowic do Krakowa wyskoczył 20-letni Józef Wilczyński, łamiąc sobie w dwóch miejscach udo prawej nogi i raniąc się ciężko na ciele. Rannego przewieziono pociągiem na krakowski dworzec kolejowy, skąd zabrało go pogotowie do szpitala św. Łazarza. Ranny opowiada, iż z pociągu wyskoczył za kapeluszem, który mu zerwał z głowy wicher.

Profanacya cmentarza. Do „Dziennika Polskiego" donoszą pod datą 24 b. m. z Tarnopola: W mieście naszem panuje niesłychane wzburzenie z powodu wykrycia barbarzyńskich wprost czynów profanacyi cmentarza katolickiego — rzecz charakterystyczna — tylko co do tych grobów, na których były polskie napisy. Barbarzyńcy ci porozbijali nagrobki, zniszczyli fotografie i podobizny zmarłych, pogięli krzyże, powyrywali je z ziemi, a gdy nie mogli wyrwać z ziemi, obmazali krzyże od góry do dołu błotem. Napisy polskie poniszczyli, strzelając z rewolweru lub bijąc kamieniami.

Piękny grób śp. Kirchnera zdewastowano. Wściekłość swą wywarli sprawcy głównie na skromnym nagrobku powstańczym, gruchocząc go w drobne kawałki. Na ten nagrobek złożyli się sami studenci polscy, chcąc przez to wyrazić cześć męczennikom za sprawę narodową.

Podejrzenie pada na studentów ruskiego gimnazyum, tak bowiem zeznał wobec kilku osób stróż cmentarza. Gospodarowali tam przez dłuższy czas, lecz stróż bał się ich pędzić, aby go nie obito. Także w kaplicy cmentarnej miały się dziać gorszące sceny.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. W tych dniach aresztowała policya w Tarnopolu żyda Mojżesza Goldbruma false Wunderlicha podejrzanego o handel żywym towarem. Goldbrum posiadał dom publiczny w jednej z dzielnic Londynu, dokąd też nabyty w Galicyi „towar" wywoził. Przy aresztowanym znaleziono okrężne karty kolejowe na linie Berlin, Kraków, Bogumin, Wrocław-Hamburg, oraz kartę okrętową na linię Hamburg-Londyn. Jak mniemać należy, stałym terenem operacyjnym Goldbruma był Kraków.

Ze świata.

Z niwy hakatyzmu. Policya pruska w Poznaniu i saska (!) w Lipsku skonfiskowały przesłane przez księgarnię Westa w Brodach egzemplarze dziełka wydanego przez Tow. im. Piotra Skargi p. t. „Grunwald".

Wystawa wszechsłowiańska. Z Belgradu telegrafują: „Dnevni list" donosi, że w roku 1912 w Belgradzie będzie urządzona wielka wystawa gospodarcza, która jeżeli dotyczące rokowania uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem będzie przemienioną w wystawę wszechsłowiańską.

Wycieczka łodziami motorowymi w Wiedniu. Uczestnicy jazdy łodziami motorowymi z Ratyzbony do Wiednia przybyli wczoraj popoł. o godz. 5 do Wiednia na 28 łodziach motorowych. Powitali ich arcyks. Fryderyk, ministrowie Haerdtl, Georgi, Weisskirchner i Ritt, komendant marynarki, prezydyum wystawy łowieckiej oraz tysiące publiczności. Powitanie wypowiedział arcyks. Fryderyk, na które goście odpowiedzieli burzliwymi okrzykami na cześć arcyksięcia.

Bójki na uniwersytecie paryskim. Z Paryża donoszą, iż onegdaj przyszło podczas losowania na fakultecie medycznym docentów kandydatów do egzaminów, do scen burzliwych. W sali egzaminacyjnej znajdowało się wielu policyantów. Gdy jednego z demonstrantów, który obrzucił pewnego członka komisyi jajami, ujął oficer policyi, rozpoczęła się ogólna bójka studentów z policyą. Dopiero późno przywrócono spokój.

Wybuch bomby. Sprawcę zamachu w Madrycie, o którym doniosły telegramy onegdajsze, widziano przed kilku dniami w chwili, gdy usiłował podłożyć bombę pod okno pałacu królewskiego. Bomba eksplodowała w czasie, w którym król podług zapowiedzi miał przybyć; król jednakże, jak wiadomo, w ostatniej chwili zmienił plan podróży.

Sprawca zamachu nazywa się Josey Carengia Tazocelli, ma lat 20, przybył dopiero niedawno z Barcelony. Twierdzi, że jest Katalończykiem, zdaje się jednak, że w ostatnich czasach bawił w Argentynie.

Skutkiem wybuchu bomby zarządziła policya w Madrycie wielkie środki ostrożności.

Znowu Menelik. Z Addis Abeby donoszą: W stanie zdrowia Menelika nastąpiło onegdaj nagłe pogorszenie, jednakże wczoraj stan polepszył się.

Ś. p. Maryan Gawalewicz umarł wczoraj we Lwowie. Pisarz pracowity i płodny, przez pewien czas bardzo popularny, — wszędzie i wiele czytany, — ś. p. Gawalewicz był jednym z nielicznych u nas przedstawicieli lekkiej feljetonowej literatury. Pisywał również dużo dla teatru, a jego jednoaktówki cieszą się dużem powodzeniem, zwłaszcza na scenach amatorskich.

Pracując przeważnie na polu publicystycznym, zużywać musiał często talent i pióro dla tematów błahych i dorywczych, — i nie mógł należycie opracowywać i wykańczać swoich utworów. W każdym razie jego powieści są zawsze przejęte uczciwą tendencyą, — a jeżeli brakuje im nieraz głębszej myśli i szerszego polotu, mogą zainteresować czytelników barwnemi opisami i zręcznie obmyślaną akcyą.

W ostatnich latach ś. p Gawalewicz był dyrektorem Małego Teatru w Warszawie, skąd go powołano na stanowisko dramaturga lwowskiej sceny. Nadwątlone nerwowem i gorączkowem życiem zdrowie, nie pozwoliło mu zaznaczyć się dobitniej w tym nowym zakresie działania.

Ze śmiercią Gawalewicza ubył współczesnemu polskiemu piśmiennictwu pracownik sumienny i utalentowany, ktory choć nie należał do umysłów przodujących, umiał zdobyć sobie posłuch i uznanie wśród czytającej publiczności.

Cześć jego pamięci.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował Michała Sekundę, starszego naczelnika kancelaryjnego w Tarnowie, dyrektorem kancelaryjnym tamże.

Minister oświaty zamianował okręgowego inspektora szkół w Łancucie, X. Walentego Mazanka, katechetą w seminaryum w Krośnie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Wielki Fryderyk". (Początek o godzinie 7-mej).

Sobota. „Madame sans-gêne". Komedya w 4 akt. Wiktoryna Sardou i E. Moreau. Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Niedziela wieczorem. „Madame sans-gene". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Poniedziałek. „Madame sans-gene". Występ p. Honoraty Leszczyńskiej.

Repertuar [illegible] w Krakowie.

Piątek. „Posłaniec 6666". Występ Jadwigi Brzozowskiej.

Sobota. „Posłaniec 6666". Występ Jadwigi Brzozowskiej.

Niedziela wieczorem. „Posłaniec 6666". Występ Jadwigi Brzozowskiej.

Niedziela wieczorem przy ul. Rajskiej Wieczór ku czci E. Orzeszkowej „Meir Ezofowicz", „Pieśń przerwana", „[illegible]".

Imieniem Spółki-komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nakładem Spółki komandytowej „Wydawnictwo „Głosu Narodu"". Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.